

Gazeta Olsztyńska.



»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś czwartek: Kunegundy.
Jutro piątek: Kazimierza.
Pojutrze sobota: Adryana.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 29 zachód 5 26.
Jutro „ „ 6 27 „ 5 28.
Pojutrze księ. wsch. 2 16 „ 5 6.

Co słyszeć w świecie?

Niemcy. W parlamencie radzono w poniedziałek o kolejach. Wolnomyślny poseł Pachnik wzywał rząd, aby zapobiegał nieszczęściom na kolejach i aby koleje więcej zastósował do potrzeb obywateli. Rząd stara się przedewszystkiem o zyski z kolejów, ale przecież to nie jest najważniejszem ich zadaniem. W tym sensie przemawiało jeszcze kilku posłów. Dalsze obrady odłożono do wtorku.

— W sprawie podróży cesarza Wilhelma do Palestyny donoszą teraz, że paster Uhlhorn w Hanowerze otrzymał od cesarza zaproszenie, ażeby mu towarzyszył w tej podróży. Dr. Uhlhorn musiał jednak odmówić ze względu na podeszły swój wiek, natomiast odpowiednio do życzenia monarchy, ma wypracować obszerny memoriał o Golgocie.

— Sejm pruski zajmował się w poniedziałek dalszym ciągiem kosztorysu państwowego. Jeden z posłów występował przeciw zbyt niemu rozwojowi loteryi. Minister skarbu przyznał, że loterye państwowe są już liczne, a nadto urząda się niezliczone loterye na cele prywatne. Rząd myśli o sposobach ograniczenia liczby loteryi i losów loteryjnych w poszczególnych państwach.

Włochy. W mieście Modika na Sycylii przybyło około 1000 włościan i robotników przed dom burmistrza w zamiarze uwolnienia 2 aresztowanych za rozruchy. Przyszło do starcia pomiędzy robotnikami a wojskiem, przyczem zabito 2 osoby i wiele aresztowano.

Turcja. O gwałtach popełnianych na chrześcianach w Macedonii podają bułgarskie gazety coraz nowe szczegóły. Rząd turecki miał w zamieszkałej przez Bułgarów wsi Winnicy znaleźć skład broni i dynamitu. To dało Turkom powód do rewidowania pomieszczeń chrześcian, przyczem się niesłychanych okrucieństw dopuszczano. W okręgu Kossowo aresztowano 592 osoby, pomiędzy temi 30 księży i nauczycieli. Prawie wszystkich mieszkańców wsi Winnicy i Jernowaci w okrutny sposób torturowano. Niejakimś Józefowi Daskalowi, nauczycielowi w Kuratowie, wpychano rozpalone żelazo w usta i w brzuch. Aby ująć niesłychanym mękom skoczył Daskal z górnego piętra szkoły na dziedziniec i rozbił sobie czaszkę. Michałowi Kandjulowi połamano nogi i wbijano drzazgi za paznogie. Innych stawiano bosami nogami na rozpalone ognisko, albo bito różga.

mi na śmierć. W najokropniejszy sposób znęcano się nad księdzem Mikołajem ze wsi Jernowaci. Powieszono go za nogi i tak go pozostawiono przez 3 godziny, następnie wisiał przez 14 godzin powieszony za rękę. Potem wrzucono go w zimną wodę, przebiwszy mu poprzednio brzuch rozpalonem żelazem. I kobiet okrutni Turcy nie oszczędzali; bardzo wiele kobiet i dziewcząt zgwałcono. Ze rząd turecki ma w tej sprawie nieczyste sumienie, dowodzi najlepiej ta okoliczność, że rozkazał winnych urzędników pozrzucić z urzędu. Także rozkazano wypuścić na wolność wszystkich aresztowanych chrześcian. Czyż to jednak jest dostatecznym zadosyćuczynieniem za tak niesłychane okrucieństwa?

Mowa posła p. Czarlińskiego

wypowiedziana w sejmie pruskim dnia 24 zm. podczas obrad nad etatem.

M. P. Pan bar. Zedlitz skarżył się tu znowu na rzekomy ucisk, jakiego zdaniem jego, Niemcy doznają ze strony Polaków.

Przekonuję się ztąd, że p. Zedlitz źle jest poinformowany. W Berlinie trudno wytworzyć sobie sąd właściwy o naszych stosunkach, gdy wywołana przez Bismarka burza antypolska ciągle jeszcze szaleje. I dla tego zalecałby się może plan pewnego niemieckiego pisma, żeby w czasie, kiedy się urząda tyle kosztownych ekspedycji na dalekie morza, urządzono także wyprawę w Poznańskie. Mógłby w niej uczestniczyć także poseł Zedlitz, który wtedy przekonałby się, że rzeczy mają się wręcz przeciwnie.

Już od dawna bojkot był zwrócony przeciw Polakom, a uprawiał go najprzód rząd państwowy. Robiono nam wszelkie możliwe trudności, żebyśmy nie mogli osiągnąć donośniejszych posad. Potem książę Bismark wezwał wszystkich Niemców, żeby się złączyli przeciw Polakom. Pan poseł Zedlitz nie wie widocznie, że w Poznaniu trzy czwarte kupeów są Niemcami, którzy przecież w większej części żyją z ludności polskiej, że dalej adwokaci polscy stanowią zaledwie jedną trzecią, że zatem mniej więcej dwie trzecie adwokatów są niemieckiej narodowości. Od niemieckich adwokatów mógłby się też dowiedzieć, że większą część dochodów mają z polskiej klienteli.

M. P., skoro stosunki tak się mają, jak można tu ciągle mówić o uciskaniu Niemców przez Polaków? Często spotykałem się w kraju z pytaniem: Powiedz nam pan, czy się nie wstydy 45 mil. Niemców skarżyć na uciskanie ich ze strony Polaków, których jest tylko około 3 milionów? Mogłem na to tylko odpowiedzieć: Na mnie ta walka robi wrażenie walki orła z kureczkiem. Gdyby na zachodzie i południu lepiej znano nasze stosunki, ani jeden grosz nie popłynąłby z tych stron do kieszeni hakatystów.

Załatwiwszy się z p. Zedlitzem, zwracam się teraz do ministra spraw wewnę-

trnych. Pan minister spraw wewnętrznych odparł na wywody mego przyjaciela ks. dr. Jażdżewskiego, że ustawy równo są wykonywane względem wszystkich obywateli. Niestety, nie mogę tego potwierdzić, przeciwnie przeczę temu. M. P., sądzę, że pan minister nigdy nie słyszał o tem, by jakiemu Towarzystwu niemieckiemu, śpiewackiemu lub gimnastycznemu robiono jakiegokolwiek trudności względem publicznych pochodów itd., jakie się stawia polskim Towarzystwom.

Mości panowie, mam tutaj zażalenie z Chełmży. Zwrócono się tam najprzód do landrata, a po odmownej odpowiedzi tegoż do prezesa rejencji, który decezyą landrata zatwierdził. Czytamy tam dosłownie: »Tego rodzaju pochod mógłby podrażnić niepolską część ludności i niepotrzebnie zaostriżyć narodowe przeciwieństwa«.

Mości panowie, sądzę, że właśnie takie rozporządzenia daleko więcej zaostriżają narodowe różnice; gdyż cóż to znowu za wielka rzecz, że się ludziom raz też pozwoli iść z muzyką przez miasto? Chciałbym tutaj jeszcze zaznaczyć, że w takich zabawach biorą udział nie tylko Polacy, ale także Niemcy, którzy czynią to chętnie, jak się o tem miałem sposobność przekonać osobiście.

I sprawa hr. Mycielskiego znana jest z gazet. Hrabiego uwolniono, lecz prokurator założył apelację. Bądź co bądź, zawsze to przykra rzecz być oskarżonym i wystawiać się na takie nieprzyjemności. Nie trzeba także zapominać o kosztach.

Teraz, m. p., chciałbym mówić o niepotwierdzeniu sołtysów. Pan poseł Träger opowiedział nam wczoraj przypadek, w którym nowowybranego sołtysa nie potwierdzono dla tego, że należał do wolnomyślnego stronnictwa ludowego. Ten był przynajmniej tyle szczęśliwym, że dowiedział się o powodzie niepotwierdzenia. U nas dzieje się inaczej. Wolno landratowi odmówić potwierdzenia wyboru, ale nie wolno mu nawet podawać powodów. To wywołuje rozgoryczenie i bynajmniej nie przyczynia się do zgody.

Oto nowy przykład:

Posiedzieliel Jakób Mania z Sztumskiej wsi, który przez 24 lat pełnił obowiązki sołtysa, został niedawno temu jednogłośnie ponownie wybrany. Tymczasem pan landrat odmówił potwierdzenia i wbrew prawnym przepisom, paragrafowi 84 ordynacji komunalnej z r. 1891, zamianował natychmiast posiedzieliela Bielefelda z Sztumskiej wsi komisarycznym sołtysiem, mimo, że pan ten zaledwie 1 rok tam zamieszkuje; nadto mieszka on tak daleko od wsi, że znośenie się z nim przedstawia wielkie trudności.

Mości panowie, wobec takiego stanu rzeczy reprezentacja gminna musi zapytać się, dla jakich powodów odmawia się potwierdzenia ogólnie szanowanemu mężowi, który przez lat 24 sprawował urząd przełożonego gminy? Ludzie przypuszczają, iż stało się tylko dla tego, iż Mania jest katolikiem, a Bielefeld protestantem

Innego powodu nie ma, chyba ten, że p. landrat — przekłada świeżo przybyłego nad dawno tam osiadłego, który zaskarbił sobie zaufanie współmieszkańców. Poruszenie tej sprawy, jak sądzę, wystarczy p. ministrowi, ażeby naprawić zło.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.”

Od Biskupca, 27. 2. 98.

Ośmielam się i ja parę słów napisać do gazety, bo już długi czas nie od nas nie słuchać. Nadszedł post św., czas ciężki — bo choć Kościół św. pozwolił mięso jeść, to jednakże używać go nie trzeba, bo przez tę parę niedziel każdy od mięsa wstrzymać się może. Jest prawda, że dziś posty są ciężkie, bo dawniej to i prędzej ryb można było dostać, ale dziś to trudno. Blisko Biskupca jest duże jezioro Dadaj, to dawniej, jak byli dzierżawcy ewangelicy i schizmatycy, biedny człowiek mógł za trojaka ryb dostać, ale dziś gdy są polscy żydzi dzierżawcami, to się ty ubogi ludzie do jeziora nie pokazują. Dziwne są te prawa u nas w Prusach, bo czytam w gazecie, jak nasi posłowie się za Polakami robotnikami wstawiają, a rząd ich z Prus wygania. A tu na Dadaju dostał prawo polski żyd i jeszcze rząd mu musiał stróża przysłać i to takiego, jakiego on chciał, bo polski żyd ma prawo w Prusach. Ma on jeszcze dwóch czy czterech polskich żydów do dozoru i sprzedawania, to ci jużby chcieli na rosyjskie pudy sprzedawać. Ma rząd też i gwałt strachu przed polskim chłopkiem katolickim, więc go trzeba z Prus wydalić, boby on lud tutejszy spolszczył, ale żydowi to nawet jezioro wydzierżawi, bo on może będzie pomocą do niemczenia. Ale jest on polski żyd, to może i mało umie po niemiecku, chyba po rosyjsku. Prawo takie jest do podziwienia. A jaką ci polscy żydki mają uciechę, kiedy mogą na jeziorze w chrześcijańskie jechać. Bo oni wsiadają w sanki, a ty chłopie go ciągnij i bądź mu za konia, boś ty jest goj, to mu musisz służyć i tańczyć, jak on ci zagwiżdże, choć on z Polski, a tyś pruski poddany. Żyd ma lepsze prawo, a jest pytanie, czy oni aby jaki podatek opłacają. Ja słyszałem, że oni choć w Najdymowie mieszkają, te spektaky, jak u nas mówią, to żadnej gwerby nie opłacają, ani ajnkomenstajer, ani żadnej komunalki, bo oni są z Polski i swoje »mamle« mają w Polsce, a oni są tylko spektorami i pieniądze z Prus do Polski garną.

Przyjdą i do Biskupca kobiety z Najdymowa z rybami, ale te się już tak od tych polskich ży-

Straszne niebezpieczeństwo.

W Paryżu, w seminaryum duchownem św. Sulpicyusza, gdzie to młodzi klerycy kształcą się na księży, był przed laty przełożonym ksiądz Oliwier, kapłan bardzo pobożny i czuwający troskliwie nad powierzonymi sobie młodzieńcami. A pragnąc prowadzić ich do doskonałości, często powtarzał klerykom słowa apostoła Pawła świętego:

„Zewleczcie z siebie starego człowieka, a obleczcie się w nowego, Pana naszego Jezusa Chrystusa!”

Chciał on przez to powiedzieć:

— Pozbądźcie się wszystkich złych skłonności grzesznej natury ludzkiej, a odnowiwszy serce w łasce Bożej, postępujcie na wzór Zbawiciela drogą cnoty i doskonałości.

Dom, w którym się seminaryum mieściło, stał w dużym ogrodzie, obwiedziony wysokim murem, przy którym tuliła się mała chatka starego ogrodowego Tomasza, mieszkającego w niej wraz z żoną. Tomasz zajmował się ogrodem, a oprócz tego posługiwał w seminaryum, w którym nikt więcej nie mieszkał, tylko klerycy i ich przełożony ksiądz Oliwier.

Kilka razy w tygodniu zbierali się wszyscy młodzi księża wieczorem na ćwiczenia duchowne, podczas których ksiądz Oliwier miewał nauki. Tomasz nie znający

dów wyuczyły sprzedawać, że najprzód ryby w domu zważą, a potem dopiero wiedzą, jak je sprzedawać. Jest to teraz ciężki post; chyba jeszcze te jedyne śledzie są do dostania, choć są też nie za dobre, a i na te panowie konserwatyści chcieliby podatek nałożyć.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. W niedzielę, 27go bm. o godz. 8 rano w seminaryjnej kaplicy św. Barbary najprzewiel. ks. Biskup wyświęcił 13 subdyakonów na dyakonów; są to: Maryan Galiński, Feliks Gollnick, Jan Jezierski, Hubert Kralewski, Adam Lorenz, Teodor Maćkowski, Emil Metzner, Józef Potrykus, Alfons Szulz, Aleksander Suwiński, Franciszek Wachowski, Jan Wojtaszewski i Jan Ziemkowski. Jeden subdyakon, Klemens Pape, dla niedostatecznego wieku nie mógł otrzymać święceń za dyakona; liczy bowiem dopiero 21 lat.

Na miesiąc marzec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę Olsztyńską« za 34 fen., z odnośnikiem w dom przez listowego za 44 fen.

Niech Czytelnicy nasi zachęcają takich ludzi, którzy dotąd Gazety nie mieli, aby ją sobie na próbę na miesiąc **marzec** zapisali.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Zeszłego tygodnia odbywał się w kościele parafialnym w L. ślub. Gdy chłopiec posługujący w kościele podał świecę młodej pani, stanęła ta w płomieniach. Zapewne welon zapalił się od świecy. Ogień ugaszono.

— Z izby karnej, dnia 26-go lutego. 80-letnia wdowa Helena Lobert z Warkała, choć nie jest akuszerką (hebama), pomagała przy porożeniu dnia 14-go listopada r. b. u gospodyni Sawickiej w Warkałach. Sawicka skutkiem tej nieogłędnej pomocy zmarła na upływ krwi. Ponieważ Lobertka już więcej razy takie czynności

się na takich rozmyślaniach, a uważając, że klerycy, wychodzący ze sali, byli bardzo zamyśleni i milczący, ogromnie był ciekawy, co też oni tam robią na tych schadzkiach. Kilka razy wspominał do żony, iż mu te zebrania są bardzo podejrzliwe, bo jakaś dziwna na nich panuje cisza, raz po raz tylko przerywana stłumionym głosem księdza Oliwiera.

Skoro się pani Tomaszowa dowiedziała, że coś tajemniczego dzieje się w seminaryum, zwyczajnie, jak to córka Ewy, okrutnie ciekawa, nie miała już spokoju i mężowi go nie dawała.

— Wiesz stary, mówiła, to jednak byłoby warto dowiedzieć się, co ci księża tam robią. Są oni wszyscy bardzo dobrzy, o nic złego ja ich, broń Boże, nie podejrzewam, ale dowiedzieć się nie wadziłoby. Co myślisz, he?

— Co myślę? Prawie to samo, co ty, odparł Tomasz. — Nie jestem ja wcale ciekawy, Boże uchroni, wszelako okrutnie radbym wiedział, co się tam dzieje w tej szczelnie zamkniętej sali.

— Bo widzisz, ja przecież znowu tam taka ciekawa nie jestem; w starości to nawet nie przystoi. Jednak, żebyś tak mógł podsłuchać, albo podglądać, byłoby dobrze.

— Jutro znowu przypada ta schadzka, rzekł w zamyśleniu stary ogrodnik, niech się dzieje co chce, raz dowiedzieć się muszę. Na drugi dzień wieczorem, Tomasz,

wykonywała, skazał ją sąd na 1 rok więzienia. — Robotnica Justyna Lipka z Wartemborka, karana już kilkakrotnie raz nawet cuchthauzem za kradzież, stała oskarżona znowu o kradzież w 5 przypadkach. Sąd skazał ją teraz na dotkliwą karę, gdyż na 3 lata cuchthauzu, utratę praw honorowych przez 4 lata, 2 tygodnie aresztu i stawienie pod dozór policyjny. — Ogrodowy Helmuth von Boonstaedt z Gąsiorowa (teraz w Kożuchach pod Białą) za odgrażanie się swemu panu i wymuszanie skazany został na 6 tygodni więzienia.

— Od 1 stycznia 1900 wszyscy kupcy i handlarze na szyldach, listach, rachunkach itd. muszą mieć wypisane nie tylko nazwiska, ale także całe imiona. Wyjątek stanowią będą te firmy, które przed tym rokiem w rejestrze handlowym są zapisane.

— »Dziennik Kujawski« pisze: »Kiedy bieda — to do żyda«, mawiał lud polski. Stare to przysłowie mogłoby dziś konserwatyści niemieccy zmienić na: Kiedy bieda to do... języka polskiego. W sejmie porównują na język polski, — pragnęliby, aby go zupełnie przytłumiono i radzą wszystkim odzywać się do ludu polskiego jedynie w niemieckim języku. Gdy atoli przyjdzie do nich bieda, gdy widzą, jak im się władza nad dobrodusznym ludem polskim z rąk usuwa, wnet pokornieją i wiedzą wtedy, jakim językiem do ludu przemawiać. Pokazało się to znów na Mazurach, gdzie ci wrogowie narodowości sami zaczęli wydawać... gazetę polską. Chodzi im bowiem o to, aby zabić uczciwie polską »Gazetę Ludową«, wydawaną dla ludu mazurskiego, która jest solą w oku niemieckim konserwatystom, mianowicie, że wybory się zbliżają, a lud mazurski przebudzony do oświaty, na niemieckich kandydatów głosów nie będzie chciał oddawać. Konserwatyści za pomocą fałszywej gazety »polskiej« chcieliby lud zbałamucić i pozyskać dla siebie. — Jest to rzeczywiście zabawna rzecz. Rząd pruski w porozumieniu z sejmem wydaje ustawy antypolskie, sądy skazują Polaków na karę za »niewłaściwe zachowywanie się«, gdy ci chcą zeznawać po polsku, a landrat królewski w Eiku, pan von der

zamiast udać się na kolacyą do domu, jak zawsze, gdy pokończył w seminaryum swoje prace, przycupnął w jakimś kącie na kurytarzu, a gdy wszyscy klerycy wraz z przełożonym się zgromadzili i drzwi do sali się zamknęły, ciekawy staruszek posunął się pod nie na palcach, ucho przyłożył do dziurki od klucza i słuchał.

Zrazu panowała cisza, nareszcie odezwał się szmer łacińskiej modlitwy, której Tomasz naturalnie nie rozumiał, potem znowu cisza, a w końcu zabrzmiał głos ks. Oliwier, który mówił z zapalem:

— I dla czegoż się ociągamy? dziś jeszcze przyłożmy rękę do dzieła! Za długo już wstrzymuje nas brak odwagi! Niech stary człowiek padnie ofiarą! nie miejmy względu ani litości, nie zważajmy na krzyk jego i skargi! Za tę cenę tylko odzyskamy spokój! On jest naszym nieprzyjacielem, każdej chwili gotów nas zgubić! Dopóki on nas ma w swej mocy, zgubi nas, jeżeli my go nie uprzedzimy! Na cóż nam się zdadzą dobre postanowienia, jeżeli ich nie wykonamy? Ani chwili nie powinniśmy wahać! dziś, zaraz teraz uderzmy na niego: oto stósowna pora! Nie powinien żyć dłużej ten stary człowiek!

Tomasz miał już dość, nie potrzebował dalej słuchać, ale przez chwilę nie mógł się ruszyć z przerażenia. Nareszcie zebrałszy wszystkie siły, cały oblany potem, rzucił się do ucieczki. Toć to on je-

Groeben spodziewa się przez swoją »Gazetę Mazurską« uchronić konserwatystów od klęski — to bardzo się myli. Pomysł to wcale nie nowy. Podobne pisma niby »polskie« wydawali już nasi niemieccy nieprzyjaciele na Górnym Ślązku i na Warmii, i wydali na to sporo pieniędzy, a ani tu ani tam lud polski pism tych czytać nie chciał, bo poznał się na farbowanych lisach i pisma germanizatorskie powrzucał do pieca. I na Mazurach inaczej nie będzie.

* **Wartembork.** W niedzielę, 27go lutego zarwali się na jeziorze Umlengu między Wartemborkiem a wioską Kaplitynami parobek i pasterz gospodarza Salmana, idący po południu z kościoła. Na ich wołanie wyratowali ich synowie gospodarza Nerowskiego z Kaplityn, ale pasterz był już bez duszy.

* **Trekus.** W przyszłą niedzielę, 6go marca obchodzić tu będą małżonkowie Mateblowscy uroczystość złotego wesela. Sędziwej parze życzy i redakcyja »Gazety Olsztyńskiej« zdrowia i błogosławieństwo Bożego na dalszą drogę żywota.

* **Najdymowo.** U nas jest szkoła już czwarty tydzień zamknięta z powodu choroby odrów i jeszcze ma być trzy niedziele zamknięta. Śmierć dopiero jedno dziecko na tę chorobę zabrała.

* **Z powiatu rezelskiego** donoszą, że członkowie katolicy z związku rólników niem. występują i to z powodu obrazy katolików, jaką popełniono na zebraniu tegoż »bundu« w Berlinie.

* **Zyborck.** Spłoszyły się tu w sobotę po południu konie pewnego posiadziela i pędząc po mieście, narobiły za jakie 100 marek szkody, pogruchotawszy rynny, drzewa itd.

* **Ostruda.** Gospodarz Pieszek z Januszkowa, podpisawszy tego w karczmie w Sitnie, wracał do domu na wozie. W drodze wóz ustał, a gdy jadący za nim gospodarz Libuda poszedł zobaczyć, co się stało, zastał Pieszka nieżywego. Zapewne znowu gorzałka zabrała jedną ofiarę ze świata.

* **Susz.** Fryderyka Samuela skazał sąd na rok więzienia za to, że żonę swoją opuścił i ożenił się powtórnie.

* **Od granicy polskiej.** (Pijany byk). W Zawierciu, niedaleko Sosnowca, wylewano z beczek resztki okowity. Napełniony okowitą kubek pozostawiono w pobliżu obory. Gdy niedługo potem wypuszczono bydło do wody, stadnik zbliżył się do kubła i okowitę kilka razy łyknąwszy, wypił, poczem razem z resztą bydła

den był starym człowiekiem w całym domu, więc oczywista rzecz, że tylko o nim mogła być mowa. I to zaraz, tego jeszcze wieczora, może za chwil kilka, miano go zagaluszyć.

— Ale czemu, na Boga? — myślał, biegnąc co sił do domu. — Czy im jestem za stary i chcieli młodszego ogrodnika? Toć mogli mi powiedzieć, odprawić po prostu, nie mordować! Nie, nie innego, tylko dowiedział się ksiądz Oliwier, że mam znaczną sumkę zaoszczędzonych pieniędzy, pełen garnek nawet, w którym są i złote sztuki. Może moja nie dość starannie ukryła garneczek pod kominem i ten bezbożny ksiądz go dostrzegł.

Blady jak trup wpadł pocziwy Tomasz do swej chaty.

— Kobieto! — krzyknął rozzwierającym głosem — kobieto, już po nas! uciekajmy czempredzej, jesteśmy w jaskini zbójców.

— Jak, gdzie, co? — pytała Tomaszowa, goniąc za mężem po izbie, który biegał od skrzyni do kufra, od kufra do szafy, łapał różne rzeczy i znowu je rzucał, wołając rozpaczliwym głosem:

— Oni nas chcą zamordować, słyszałem to na własne uszy. Dalej przedzej, kobieto, co możesz. Musieli się dowiedzieć o naszym garnku, wiesz! (Dok. nast.)

napił się jeszcze przy wspólnym żłobie wody. Po kilku minutach, gdy już było powiązane, okazały się u byka skutki pijactwa. Targał i szarpał łańcuch, ryczał i rył ziemię rogami, tak, że nie podobno było do niego przystąpić. Poczem padł jak nieżywy i przeleżał tak przeszło 20 godzin. Po wytrzeźwieniu był bardzo osłabiony i przez dwa dni mało tylko paszy przyjmował. Gdy już zupełnie przyszedł do siebie i wypuszczono go znów do wody, omijał na kilkadziesiąt kroków miejsce, na którym stał wówczas kubek z okowitą. — Człowiek zakosztowawszy raz nieszczęsnego płynu, inaczej zwykle postępuje, bo go nie omija, lecz szuka. Snać nierozumne zwierze pod tym względem mędrsze od ludzi.

* **Gdańsk.** Dotychczas panował tu jaki taki spokój pomiędzy wyznaziami. To się widocznie nie podoba związkowi ewangelickiemu, gdyż z jego polecenia przybędzie do Gdańska 15 marca hr. Hoensbroech, dawniejszy jezuita, a następnie odszczepienie od kościoła katolickiego i będzie miał wykład o »ultramontanizmie«.

* **Z Gdańska** donoszą, że na angielskim parowcu powstała sprzeczka między sternikiem okrętu a niemieckim urzędnikiem cłowym; wreszcie Anglik uderzył urzędnika, za co miano go aresztować. Ale Anglik wywiesił flagę na parowcu i odpłynął do Nowego Portu.

* **Grudziądz** otrzyma jeszcze jeden batalion piechoty. Zostanie on przeniesiony z Ostrudy z pułku 175. — W »Geseligierku« podaje jakiś »byrgier« przepisy, jak chrzczyć nasze polskie miasta i wsie. Rozumie się pan ów poczytuje Rosyjanom za zbrodnię, że dają miastom niemieckim w prowincjach nadbałtyckich rosyjskie nazwy, niemieczenie polskich nazw w naszych dzielnicach uważa jednak za bardzo słusne. Śmieszna ta sprawiedliwość pruskiego »byrgiera«. W dalszym ciągu pan ten podaje szereg starych niemieckich nazw z Chełmińskiego i zaklina, aby je znowu wprowadzić w używanie. Wedle wywodów owego »byrgiera« spolszczone zostały n. p. Garkau na Garkowo, Witkau na Witkowo, Mrocze na Moroczyn, Ostichau na Ostaszewo. Gdyby pan ten, który chce uchodzić za ciężko uczonego, miał choć po-bieżne wyobrażenie o językoznawstwie, musiałby wiedzieć, że przeciwnie polskie Gierkowo zmieniono na Girkau, Witkowo na Witkau. Ale co tam gadać ślepe mu o barwach! Wreszcie radzi ów chrzciciel używać patryotycznych imion chrzestnych, jak Bismarksfelde, Fridrieichshuld itd., a to wszystko dla tego, aby »landsmani« z dalekiego zachodu przybywając do wschodnich dzielnic, nie odstraszyli się polskimi nazwami.

* **Grudziądz.** Przed izbą karną stał robotnik Czaplewski z Luskowa oskarżony o zmuszenie urzędnika do zaniechania jego czynności urzędowych. Nauczyciel K. z Brachlina, zastępując swego kolegę w Luskowie, zakazał działwie w szkole mówić pomiędzy sobą po polsku. Córeczka oskarżonego powiedziała o tem ojeu, który miał się odgrażać nauczycielowi, jeżeli tenże zakazywać będzie polskiej mowy. Oskarżony zaprzeczył temu, lecz sąd uznał go winnym i skazał na 6 tygodni więzienia.

* **Z Lubawskiego.** Gminy Trzcina i Tama zostały połączone w jedną gminę i otrzymały nazwę »Rohrfeld«.

* **Hawa.** W sobotę odbyło się niemieckie zebranie przedwyborcze, na którym postanowiono postawić na kandydata w okręgu susko-lubawskim landrata Bonina z Nowogomiasta.

* **Brodnica.** W okręgu brodnicko-grudziądzkim postanowili Niemcy stawić na kandydata naczelnego prezesa Prus Zachodnich p. Gosslera, który jednak odpowiedział, iż wogóle nie chce być psem do parlamentu.

* **Z Brodnickiego.** W nocy z czwartku na piątek skradli złodzieje ks. Brzezińskiemu we Wrockach kozuch zimowy,

zegarek srebrny i sakiewkę, zawierającą około 24 m., a bratu jego p. Janowi B. z Trzeńska, przybyłemu w gościnę, skradli około 80 marek, spodnie i zegarek srebrny ze złotym łańcuszkiem; srebrny łańcuszek księdza B. zostawili. Złodzieje przeszukali wszystkie kąty w sypialni z wyjątkiem kosza do papierów, w którym ks. B. miał 500 m. przechowanych.

* **Kwidzyn.** Landrat tutejszy wydał rozporządzenie, w którym zwraca uwagę na to, że nie wolno na zebraniach rady gminnej obradować po polsku. A jeżeli reprezentant gminy nie umie tyle po niemiecku, żeby mógł swoje zdanie wypowiedzieć, czy ma koniecznie milczeć? Wedle ustawy krajowej z 28 sierpnia 1876 ma być język niemiecki urzędowym, ale to nie wyklucza, żeby rozmawiano po polsku na posiedzeniu. Wystarcza jeżeli protokół spisany w urzędowym języku.

* **Berlin.** Protestancy Mazurzy w Berlinie, którzy dotąd żyli tu w zupełnym rozproszeniu, zaczynają się organizować głównie za staraniem pastora Abramowskiego, który dobrał sobie do pomocy komitet, składający się z 12 osób. Komitet ten wydał w języku polskim i niemieckim następującą odezwę:

»Nasi polsko ewangelicy współwyznawcy żyją w Berlinie w rozproszeniu, nie wiedząc jeden o drugim. To też na licznych przykładach widać, że tu we względzie religijnym nieraz wszystkiego się pobywają, co im w ojczyźnie jako przodków spuścizną drogiem było. »My niżej podpisani upraszamy więc Was uniżenie, żebyście zechcieli z nami zawiązać towarzystwo mające zamiary następujące: 1. Uczęszczenie do nabożeństw polskich, wieczorków familijnych itd. 2. Staranie o współwyznawców polskiej mowy, bądź religijnie, bądź moralnie na rozmaite niebezpieczeństwa narażonych. »Polityka i inne cele są wykluczone. Lokal na zgromadzenia jest bezpłatny«. Cele tego towarzystwa są religijne. Będzie ono miało jednakowoż także narodowe znaczenie, bo stanie się ogniskiem, około którego gromadzić się będą tutejsi mazurzy

* **Z Westfalii.** Nieszczęście w bochumskiej kopalni węgla »Carolinenglück« tak bardzo przeraziło górników, że 80 z nich oświadczyło, iż nadal pracować nie będą, ponieważ obawiają się ponowienia katastrofy. Wobec tego widziała się administracyja kopalni zniewoloną nie tylko zaniechać zamierzonej obniżki płacy o 10 procent, ale ją nawet od 1 marca o 10 procent podwyższyć. — O nowem, ale nie tak strasznem nieszczęściu donoszą znowu z Akwizgranu. W kopalni »Marya« nastąpił wybuch gazów, które przyprawiły o śmierć pięciu górników, trzech zaś jest w takim stanie, że wątpią o utrzymaniu ich przy życiu.

* **Tegoroczną** zimę odczuwają bardzo przykro mieszkańcy Palestyny. Jest bowiem bardzo ostrą. W połowie listopada już zamarzło, a w końcu grudnia śnieg pokrył krainę, a lód zgrubiał do 5 cm. Pewien 75 letni Francuz, należący do zgromadzenia »Szkólnych braci«, który wiele lat był przełożonym i wizytatorem w Chinach, spędzając ostatnie lata życia w Betlejem, ujrzał znowu po 50 latach śnieg w Ziemi świętej. Podobne skargi zawiera list pewnego mieszkańca Gazy, w którym donosi, że śnieg pokrył ziemię na cał grubo.

Od Redakcyi.

(—) Do Butryn. Stwierdzamy na żądanie, że wiadomości: »Od Butryn« w numerze 16-tym Gazety, nie podali ani pp. Stankiewicz i Benedeit, ani też wogóle nikt inny z Butryn, tylko otrzymaliśmy ją ustnie od pewnej osoby z parafii Batoryńskiej.

(—) Stempel pocztowy Olsztyn. Listów bez podania miejscowości i podpisu nie umieszczamy, i prosimy niepotrzebnie nie wydawać pieniędzy na pocztę. Zresztą takie wiadomości o dziewczynicę z przed kilku laty, lub o Herkulesie, czyli mocnym człowieku, którego dziad wytłukł, mało mogą Czytelników obchodzić.

Na Wielki Post:

Droga Krzyżowa 10 fen., Płacz i narzekanie Ojców Świętych oprawne 80 fen., poleca drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej.”

Młody drukarz dla braku znajomości panien, szuka na tej drodze

żony.

Polki katolickie, z małym majątkiem, zechcą swe listy złożone pod nr. 36 do ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej”, o ile możliwości z fotografią, którą się zwróci. Zaręcza się za zachowanie tajemnicy.

Chcę kupić

posiadłość

ze dwie włóki gruntu lub więcej. Kto ma taką posiadłość na sprzedaż, niech się zgłosi do ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej.”

Niniejszym donoszę Szanownym moim odbiorcom, że moja nowo urządzona

olejnia

z prasą hydrauliczną jest w biegu i polecam takową łaskawemu uwzględnieniu.

Nowy Młyn przy Wołowni.

A. Krause.

Wspólnika

z kap. 8—15000 m. do założenia: składu bław: w korzyst: mieście w Prus. Zach. z fach. lub bez fach. wykształ. pod gwar. dobr. zysku szuka Polak, bławatnik, prac. 13 lat w tej gałęzi. Zgłoszenia sub. **W. R. 99, „Reklame“** kant. ogłoszeń Poznań, Hotel de France.

UCZEŃ,

chcący się wyuczyć drukarstwa, zgłosić się może do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.”

Sledzie! Sledzie!

Najlepsze tłuste śledzie kopę tylko za 1,20, 1,80, 2,00, 2,50 m.

WĘDZONE SLEDZIE, co dzień świeże z dymu, po jak najtańszych cenach u

A. Black.

Ucznia

w naukę krawiectwa przyjmie zaraz

A. Cichowski,

Olsztyn, Mauerstr. 8.

S. Flatow

Olsztyn, ulica Prosta 23

handel towarów kolonialnych i fabryka wódek z wyszynkiem

wielki zajazd

poleca na nadchodzący Wielki Post: **wielki wybór dobrych śledzi** za kopę 1,40, 1,75, 2,00, 2,25, 2,50, i 3,00 Mrk.

Czysto siemienny olej 50 fen. za litr.

Równocześnie polecam moje **palone**

kawy, 1 funt po 80 fen., 1,00, 1,20, 1,40, 1,60, 1,80 i 2,00 Mrk.

Wszelkie towary kolonialne, oraz wódki, różne wina i cygary po **znacznie niższych cenach** oddaję przy większych zakupach.

Na składzie mam też wszelkie **piwa** i sprzedaję po takich samych cenach, jak w browarze.

Proszę się przekonać o rzetelności mojej oferty.

S. Flatow,

Olsztyn, ulica Prosta nr. 23.

Fabryka powozów Gustawa Reitzuga

OLSZTYN, ulica Warszawska 25

poleca w razie potrzeby swój skład gotowych **pojazdów zbytkowych, bryczek, powozek itd.**

Skład pojazdów znajduje się przy małym dworcu.

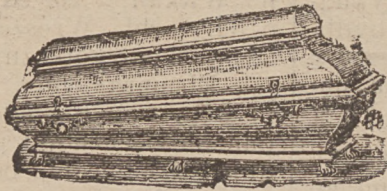
Antoni Jackowski,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,

ulica Koronna (Kronenstrasse) nr. 25 i 26

Miejsce sprzedaży: ulica Dolna kościelna (Unterkirchenstr.) 1.

Polecam wielki wybór trumien metalowych i drewnianych z pięknymi ozdobami, od najtańszych, do najdroższych; również i ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne: poduszki, deki itd.



Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla niebożczyków.

Antoni Jackowski,

ulica Koronna (Kronenstrasse) nr. 25 i 26

(w bliskości młyna p. Sperla).

Miejsce sprzedaży: ulica Dolna kościelna (Unterkirchenstr.) 1.

Wielka wyprzedaż

masy konkursowej A. Kulika, ulica Warszawska nr. 9, odbywa się codziennie. Wyprzedaje się po znacznie niższych cenach: **wełna, bawełna, reszty towarów krótkich itd. itd.**

Skład jest znowu jak dawniej otwarty.

UCZNIOWIE

chcący wyuczyć się **kowalstwa** albo też i **kołodziejstwa**, mogą się zaraz zgłosić do fabryki pojazdów

Gustawa Reitzuga.

Szyszki chojnowe

kupuję i placę po 1 marce, z daleka przybyłym po 1,10 m., za **igłowe szyszki** placę po 60 fen. Skupuję aż do 15-go kwietnia.

Michał Biernath,

Nowa Kaletka (Neu Kaletka p. Wuttrienen).

Niniejszym podaję do łaskawej wiadomości, że moja nowa

OLEJNIA

z prasą hydrauliczną od teraz codziennie jest w biegu.

R. Ciecierski,
młyn wartemborski.

LOS Y

królewskiej loterii na konie po 1 marce są do nabycia w ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej”. Ciągnięcie odbędzie się 25go maja 1898. Główna wygrana pojazd z czterema kołmi, 9 pojazdów z dwoma kołmi i inne, razem 68 koni. Oprócz tego przedmioty srebrne itd.

Posługacza

przyjmie natychmiast

A. Black, ulica Górna 1.



Mój czarno brunatny ogier, ciężki koń pociagowy, stanowiący obce klacze po 8 marek i 50 ten. stajennego.

Thiedig

w Szombroku.

Kawy palone

funt już od 1 marki począwszy i wszelkie **towary kolonialne**, poleca taniej niż gdzieindziej

A. Black.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 7 marca rano o 9tej w Stawigudzie tylko do lokalnego użytku: A. Drzewo na potrzeby z obwodu Grada: Dęby, brzozy i chojny z cięcia okno 164 i 187, jako i sosnowe drzewo do budowy z całego obwodu Grada i Ruś; B. drzewo na opał starego cięcia gałązki z obwodów Pluski i Ustrych po niższych cenach. Z nowego cięcia sosnowe szczapy z całości w obwodach Stawiguda, Ruś, Grada, gałązki w obwodzie Kieruj i Grada okno 148.

We wtorek, 8 marca przed południem o 10 w Bartóltach: I. Resztki z starego cięcia około 340 m gałązek igliwych. II. Drzewo do budowy i na opał z cięcia za 1898 z Nerwiku i Leszna według zapasu i zapotrzebowania. Między innymi drzewo na opał z przetrzeżenia 244, chojnowe drzewo na opał i dragi z cięcia 216, nieco dębiny z 244, jako i około 2000 pretów na dachy z 179 i 4 m drzewa na potrzeby w szychtach. Termin rozpocznie się sprzedażą drzewa do budowy. III. Sprzedaż starych plotów drewnianych z Leszna rozpocznie się około 12¹/₄ w południe.

W środę, dnia 9go marca przed południem o 10tej w Starej Jablonce drzewo na opał do użytku lokalnego jako i około 1000 m nadpsutych szczapów sosnowych.